

Czwarta siostra Szopena — AnetaAnton

Od autora: Opowiadanie z elementami autobiograficznymi. Aczkolwiek dużo nie zmieniłam; przykładowo, powtarzałam drugi rok studiów i nikomu nie opowiadałam o czwartej siostrze Szopena. Narratorka nie ma jednego realnego odpowiednika; to kombinacja moich znajomych oraz własnych spostrzeżeń.

Miałam bardzo osobliwą koleżankę. Kiedy miała wolną chwilę, siedziała w świetle swojej wyobraźni, patrzyła jej oczami, słuchała jej uszami, mówiła jej ustami. I musiałam to znosić co przerwę.

- Słuchaj, mama kupiła składankę z utworami Stana Borysa. Znasz?

- Nie.

- I te utwory są świetne. I ułożone w kolejności, która pozwala mi stworzyć historyjkę.

- Jaką tym razem?

- Nie wiem czemu, ale zaintrygowało mnie, że Szopen miał trzy siostry. Skojarzyło mi się to z Trzema Królami i micie o Czwartym Mędrцу. Wymyśliłam więc, Szopen miał też czwartą siostrę, która zaginęła podczas emigracji. I to wszystko na melodię piosenek Borysa...

Ona tak zawsze. Nie widziała drzewa w środku placu, tylko wyspę; nie widziała sterty połamanych płyt chodnikowych, tylko starą górę, na której moi przodkowie toczyli magiczną bitwę; nie widziała patyków, tylko stwory - pokazywała mi, gdzie jest ich głowa, gdzie buzia i gdzie tułów.

I nie docierało do niej, że nikt tego nie widzi, tylko ona. Koledzy śmiali się z niej i nawet nie ukrywali tego przed nią, w oczy jej kpili. A ona nic. Bo najważniejsze dla niej było, że istnieje w jej głowie dom pod krzakiem i rzeka w spływie deszczówki.

Nie zauważyłam nawet, kiedy jej przeszło. Po prostu siedziała z jedną dziewczyną i piła z nią na spółkę sok, przekręcając słomkę, kiedy jej koleżanka miała pić. Nie latała za wyimaginowanymi ludźmi. Po prostu była. Jak zwykły człowiek. Czasem zachowywała się inaczej niż rówieśnicy, na przykład prosiła nauczycieli o pukiel włosów na pamiątkę, ale to tylko czasem.

Zniknęła. Nie fizycznie. Widziała jezdnię tak jak ludzie - jako jezdnię; drzewa jako drzewa; ulice jako ulice. Widziałam tylko momenty, kiedy jej wyobraźnia działała, ale trochę inaczej niż w szkole podstawowej. Raz widziałam ją w gimnazjum, jak coś pisała. Na kartce papieru. Opartej o ścianę szkoły. Myślałam sobie wtedy: "O, witaj z powrotem". Ale to były momenty.

Raz też stała z tamtą koleżanką, tyle że dodatkowo były inne koleżanki i ona słuchała ich rozmów, sama nic nie dodając. To też były tylko momenty. Zazwyczaj siedziała i piła oranżadę z butelki lub colę z puszki.

Potem jej nie widziałam. Trochę w liceum, ale niewiele, bo byłyśmy w innych klasach.

A potem - studia. Myślała, że zostanie tłumaczką - tyle pamiętam z naszej krótkiej rozmowy na dworcu autobusowym.

Dopiero tydzień temu znowu się spotkałyśmy.

- Heeej, jak tam "czwarta siostra Szopena"?

- Sie ma - Odparła bez entuzjazmu.

Trochę zajęło mi czasu zauważenie, że moja znajoma przechodzi przez coś ciężkiego. Unikała kompletnie kontaktu wzrokowego ze mną. Mówiła powoli, jakby chomik w jej główce, kiedyś prędko, zszedł z kółka i zasnął a ona go szturała palcem, żeby się obudził.

Jadła jakiegoś batona.

- Dobry on?

- Nie wiem. Nie myślę o tym. Po prostu jem, żeby zapchać żołądek.

Zanim odpowiedziała, rozglądała się wokół i wzdychała.

W końcu mi powiedziała, tak zwyczajnie i bez emocji, jak tylko można:

- Leczę depresję. Od miesiąca.
- ...depresję? Kiedy ci wyskoczyła depresja?
- Nie wiem! Nie jestem w stanie... Może w liceum? Może dopiero na studiach?
- Właśnie, jak tam studia?
- Musisz mnie o to pytać?
- Przepraszam.

Potem wyciągnęłam od niej, że powtarzała trzeci rok, bo nie chciała pisać pracy licencjackiej. I tak nie napisała.

- Myślę o szkole zawodowej. Szczerze? Powinnam była od razu to zrobić. Studia robiłam dla matki. I dla systemu, acz nie musiałam. Trzeba było robić stoły...

Co miesiąc interesowało ją inne zajęcie. Raz przerysowywała owady z książki "na oko". Innym razem potrafiła wyrecytować z pamięci daty polskich bitew. Potem знаła dyscypliny sportowe i na czym polegały. Jeszcze później instruowała mnie, żebym jadła tylko trzy jajka tygodniowo, bo taka jest norma. W mig uczyła się piosenek i chętnie rysowała nuty; zwierzyła mi się, że uwielbia msze święte, w których kapłan śpiewa swoje kwestie.

- Jaka jest twoja praca marzeń? - Pytały ją wychowawczynie.
- Yyy... Taka, która wynagradza mnie pensją - Odpowiadała, uśmiechając się przy tym z przymusu.

- Jaka praca marzy ci się teraz?
- Bo ja wiem... Taka, gdzie nie musiałabym się uczyć nowych rzeczy do awansów albo po to, żeby konkurencja mnie nie zdjęła. Nie znoszę się uczyć.

Moją "czwartą siostrę Szopena" zdławił system edukacyjny. Kiedyś tego nie dostrzegaliśmy; ani ja, ani ona. Ale teraz wszystko jest jasne.

Na plastyce nie było przerysowywania owadów; tylko raz rysowaliśmy roślinę doniczkową jako studium. Na historii była niedola chłopów. Na wychowaniu fizycznym pani oceniała dziewczyny po ilości udanych rzutów do kosza, tego dużego, do gry; mimo wzorowej techniki rzucania, nie trafiła ani razu. (Pani kazała jej zostać na przerwie. Potajemnie zerkalam na nie zza drzwi. Pani podeszła pod boczny, mniejszy kosz i kazała jej rzucać do niego. Postawiła jej czwórkę i kazała dochować tajemnicy przed klasą.) Przyroda, biologia, chemia... Syntezy i analizy jeszcze jakoś znosiła, ale moli podobno nie znosi. W gimnazjum tęskniła za zajęciami z muzyki; zastępowała je muzyką z odtwarzacza plików MP3.

Rwało ją w czwartej klasie na matematyce, chciała się uczyć szybciej od reszty klasy, dwie lekcje do przodu. Otrzymała uwagę: "Utrudnia prowadzenie zajęć".

Im była starsza, tym gorzej u niej było z pamięcią, co zauważyła podobno po trudności przyswojenia słownictwa angielskiego i niemieckiego. Musiała co chwila zerkać na tablicę Mendelejewa. Zmuszała się przed sprawdzianami do nauki o stałych porach. W liceum, jak mi mówiła, czytała notatki tuż przed zajęciami.

- Ale tak szczerze, gdzie byś chciała pracować?
- W kiosku... Ale matka mi nie pozwoli.
- Bo...?
- Bo ojciec też tak chciał.

Raz widziałam jej ojca. Wracaliśmy z wychowania fizycznego w terenie i minęliśmy się z nim. W życiu bym nie powiedziała, że to jej ojciec; z wyglądu przypominał raczej starego studenta.

- Jak się tobie układa z ojcem? - Zapytałam wtedy.

- Zależy, czy jest trzeźwy.

Boi się pijanych ludzi, bo nie może przewidzieć ich zachowania. Zauważyłam to na imprezie klasowej, kiedy koledzy potajemnie się upili. Zamknęła się w pokoju i oglądała jakiś nudny mecz.

Rozgadała się dopiero po czterech godzinach. Opowiedziała mi o kazaniach matki, dzięki którym wreszcie przestała dzielić się z nami swoją wyobraźnią. O możliwym autyzmie. O ucieczkach z zajęć w trzecim roku studiów. O jej ulubionym atlasie, z mapami oraz faktami o Ziemi i Kosmosie. O jej zakochaniu w koleżance z roku, nieodwzajemnionym.

Podziękowała mi za spotkanie. To dla niej nietypowe.

Smutno mi, że tyle przegapiłam jako dziecko. Mogłam więcej z nią rozmawiać, popytać panią pedagog o właściwe postępowanie...

Myślałyśmy w gimnazjum, że już jesteśmy dorosłe. Teraz nawet nie wiemy, czy w ogóle stałyśmy się dorosłe, mimo dowodu osobistego, mimo studiów, mimo rachunków, które spłacamy.

Mam tylko nadzieję, że "czwarta siostra Szopena", którą znam z podstawówki, wróci i dostosuje się do naszego świata, nadal ciesząc się z każdej chwili, każdego posiłku, każdej ulicy, każdego drzewa, każdej piosenki na płycie, każdego małego faktu o kompozytorach. Naprawdę ulżyłoby mi, gdyby wróciła i bez wysiłku odpowiadała na życiowe pytania.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnetaAnton, dodano 19.02.2015 11:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.